

JOANNA PSIUK

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Człowiek końca XX wieku –  
poemat *Walentynki* Tadeusza Różewicza

---

Man of the Late 20<sup>th</sup> Century – *Valentine's Day* by Tadeusz Różewicz

Bez wątpienia Tadeusz Różewicz od początku interesował się w swojej twórczości tematyką codzienności oraz problemami zwykłych ludzi. Poezja ta próbowała rozstrzygać trudny i bolesny temat wojny i zagłady, ale była też ironiczną odpowiedzią na ludzkie bolączki oraz wady (*Uśmiechy*, tom wydany dwukrotnie w 1955 oraz w 2005 roku). Późna poezja autora *Niepokoju*, o jakiej będzie mowa, umiejętnie i niejednokrotnie dosadnie przedstawia kondycję współczesnego człowieka, zanurzonego w substytucyjnym, zapośredniczonym przez środki masowego przekazu, świecie. Wielu współczesnych ludzi – ujmując problem z dzisiejszej perspektywy portali społecznościowych i cyfrowych narzędzi Internetu – na paraliżujący nadmiar informacji oferowany przez media mogłoby zareagować słowami poety (*Splakane supermocarstwo*, SS:78<sup>1</sup>):

plakałem i ja  
czytając gazety  
potem śmiałem się przez lzy  
słuchając radia.

---

<sup>1</sup> Dla ułatwienia stosuję następujący sposób cytowania. W nawiasie podaję skrót tytułu tomu oraz stronę. Wyjaśnienie skrótów oraz miejsce i data wydania tomu: SS: Różewicz, Tadeusz. (2002). *Szara strefa*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie; ZFR: Różewicz, Tadeusz. (1998). *Zawsze fragment. Recycling*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie; KKW: Różewicz, Tadeusz. (2008). *Kup kota w worku*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie; GA: Różewicz, Tadeusz. (1988). *Głos Anonima*. W: Tadeusz Różewicz. *Poezja*. T. 2. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie; W: Różewicz, Tadeusz. (2004). *Wyjście*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.

Śmiech i łzy są sygnałem afektywnej reakcji na rzeczywistość pozorną i zastępczą, która nie jest już mimetycznym odniesieniem realnego, lecz przeistacza się w samodzielną i samowystarczalną kreację codziennej rzeczywistości. Jak pisał Różewicz w *z ust do ust* (ZFR:75–76):

z ust polityka  
wyjmuje ideję  
dziennikarz  
przyprawia śliną  
arogancją  
prowokacją  
i wydała przez środki  
„masowego przekazu”.

Inkrustowany wszelkiego rodzaju dobrami materialnymi świat, przemoc ikonizująca stron internetowych, sposób przekazywania informacji, marketing reklamowy narzucają fałszywy obraz rzeczywistości. W konsekwencji manipulacja zachowaniami jednostki w społeczeństwie oraz sterowanie jej poglądami okazują się nader proste. Trafnie określa to zjawisko Robert Cieślak:

[...] media są czynnikiem oddalającym człowieka od człowieka, ale też niezwykle skutecznie odgradzającym człowieka od rzeczywistego świata. Ponieważ wpływ mediów masowych jest już współcześnie niepomijalny, a staje się totalny i wręcz totalitarny, przeto śledzenie absurdów, sprzeczności, fałszów oraz manipulacji powstających w procesie komunikacji urasta do rangi tematu obowiązkowego, pozwalającego przynajmniej zwrócić uwagę na systemowe niebezpieczeństwa, które wyznaczają rytm naszej codzienności (Cieślak, 2013:74).

Na podstawie lektury poezji Różewicza można stwierdzić, iż jednym z głównych zarzutów stawianych mediom oraz globalizującemu się światu jest znikanie empirycznych źródeł poznawczych. Co wpisuje się w szerszą diagnozę Różewicza, dotyczącą rozkładu kultury za sprawą modernizacji nowoczesnego świata – konsumpcja i globalizacja to konsekwencje tego samego procesu, który zrodził Auschwitz. Tak więc dostarczane informacje nie tyle reprezentują rzeczywistość, ile tworzą jej nowy, zafałszowany substytut, który niszczy realne więzi międzyludzkie. W *Credo* z tomu *Kup kota w worku* Różewicz pisał:

największą prawdą XXI wieku  
i największą tajemnicą jest TO  
że nie ma prawdy  
prawdziwy świat  
został skradziony ludziom  
i bogom  
na to miejsce Księżę tego świata  
podsunął ostatnim ludziom  
świat fałszywy (KKW:89).

Opisywanie „skradzionego świata” może stwarzać trudności, związane z brakiem i nieobecnością przedmiotu zainteresowania. Pośredni jego obraz zarysowuje się przez przybliżenie wizerunku świata, w którym „ostatnim ludziom” przyszło żyć, świata pozbawionego metafizycznej instancji. Pomocną w wyjaśnieniu tej kwestii może być teoria symulaków Jeana Baudrillarda, mówiąca o zacieraaniu się granicy poznawczej między realnym i wyobrażonym. W głośnym tekście *Symulakry i symulacja* socjolog wskazuje na zmiany w postindustrialnym społeczeństwie, w którym nie ma możliwości odróżnienia świata prawdziwego od fałszywego (Baudrillard, 2005). Zdaniem badacza świat rzeczywisty pokrywa się ze światem wyobrażonym. Dzieje się tak za pośrednictwem symbolu, znaku, który nie potrzebuje już desygnatu. Interesujące są w tej mierze spostrzeżenia Michała Markowskiego, mówiącego o tym, iż reprezentacja rozumiana jako sposób ustalania relacji między znakami a rzeczywistością jest instrumentem ideologicznym (Markowski, 2006:298). Różewicz, pisząc o fałszywym świecie oraz o braku dostępu do prawdy, wskazuje na bezpowrotne zerwanie nici łączącej realność z semiotycznym światem przedstawieniowym. Co ważne, nie ten fakt jest najbardziej niepokojący. Trudność polega na tym, iż proces ów odbywa się bez świadomości jednostek, które mu podlegają, dokonuje się w ukryciu. Tym sposobem nieświadomiona manipulacja w sferze publicznej przebiega bezproblemowo. Markowski, nazywając reprezentację nie tyle relacją między znakiem a znaczeniem, ile transakcją pomiędzy uczestnikami wymiany, konstatuje, iż reprezentacja:

Jako taka jest kategorią nie semiotyczną, ale ekonomiczną, gdyż nie o znaki jako takie chodzi, ale o to, że każda reprezentacja wymusza poszukiwanie „ogólnego ekwiwalentu” [...] ów ogólny ekwiwalent nie dotyczy materialnej sfery reprezentacji, lecz jej wyabstrahowanej wartości wspólnej dla uczestników wymiany (Markowski, 2006:315).

Zatem dawniejsza nić łącząca realne i przedstawione zostaje zastąpiona wytworzoną i następnie narzuconą jednostkom ekwiwalentną wartością, której reprezentacja posiada jedynie mimetyczne właściwości.

W celu naszkicowania tła oraz przybliżenia zjawiska, analizowanego w dalszej części artykułu na przykładzie poezji Różewicza, warto przywołać prace socjologów i politologów, którzy pochłanianiu ludzkiego życia przez marketing poświęcili więcej uwagi. Według Benjamin Barbera rynek gospodarczy stał się współczesnym totalitaryzmem, ponieważ jego głównym celem jest nie zaspakajanie potrzeb, a ich stwarzanie. W książce *Skonsumowani. Jak rynek psuje dzieci, infantylizuje dorosłych i połyka obywateli* ukazuje zjawisko konsumpcjonizmu jako w pełni zaplanowany i kontrolowany proces rynkowy, który odbiera człowiekowi wolność wyboru. Co więcej, można powiedzieć, że istota wyboru nie dotyczy tego **czy** wybrać, tylko **co** z oferowanych produktów jest nam niezbędne. Barber twierdzi, że „ogromne środki przeznaczone na reklamę i marketing

stają się zrozumiałe” (Barber, 2009:20), bo potrzeba i zakup stały się słowami synonimicznymi. Krytykując manipulacje, którym bezmyślnie ulegamy, podkreśla infantyлизację jednostek, a także całych społeczeństw. Jeśli trudno konsumentami uczynić dzieci, trzeba konsumentów uczynić dziećmi. Taka jest główna idea triumfującego infantyлизmu, który wprowadza w poczucie „fałszywej świadomości”. Dlaczego więc ową uludę tak trudno dostrzec? Barber dowodzi, że przyczyna tkwi w tym, że etos infantyлизmu obejmuje te sfery działania, myśli i celów, które określają człowieka jako wolną istotę (Barber, 2009:337). Tym samym zamyka nas w swego rodzaju klatce, w której dochodzi do ujednoczenia gustów, jednowymiarowości postrzegania, usunięcia alternatyw, a w konsekwencji homogenizacji kultury, w założeniu przeciw opierającej się na różnorodności. Badacz, nazywając zjawisko infantyлизmem, odniósł się do jednego z elementów Freudowskiej psychoanalizy, mianowicie dzieciństwa jako źródła patologii zachowań relacyjnych. Tym sposobem wskazuje jednocześnie na niezdolność „dorosłego dziecka” do oddzielenia jaźni od świata zewnętrznego, pozostawiając je w magicznej przestrzeni konsumpcji. Z punktu widzenia interesującej mnie relacji między medialnym przedstawieniem a racjonalnością warto przywołać prace Georga Ritzera i Jeana Baudrillarda, przenikliwych krytyków zachodniego społeczeństwa końca XX wieku. Zdaniem Ritzera funkcjonujemy w realiach *Magicznego świata konsumpcji* (Ritzer 2009), symulowanego spektaklu, zmakdonaldyzowanego jarmarku, w którym mamy do czynienia z imitacjami atrakcyjniejszymi i bardziej realnymi od oryginałów. Niewystarczająca jest już wielość oferowanych produktów. Centra handlowe stały się świątyniami – które by przyciągnąć większe ilości klientów – trzeba nieustannie „umagiczniać”, zaś sugerowany artykuł uromantyczyć. Służące temu galerie; tzw. feerie stają się widowiskami, miejscami, w których doznaje się niemal mistycznego uniesienia. „Katedry konsumpcji”, czyli centra handlowe, parki tematyczne opisywane przez socjologa, stały się miejscem przeradzania się konsumpcji w religię. Obrzęd, według którego wszystko się odbywa, wprowadza sztuczne, zgodne ze scenariuszem zachowania międzyludzkie. Spektakl przenosi się w obręb życia codziennego, nadając mu charakter symulacji.

O ile totalitaryzm wojny oraz powojnia (system komunistyczny) zniewalała człowieka fizycznie i światopoglądowo, o tyle rozwój postindustrialny zniewala umysłowość, dając iluzję nieograniczonej wolności nabywania i konsumowania dóbr oraz treści. Jak pisze Baudrillard, „konsumpcją rządzi myślenie magiczne, a życiem codziennym – mentalność cudu [...]. Dobrobyt czy obfitość nie są w istocie niczym innym jak nagromadzeniem oznak szczęścia” (Baudrillard, 2006:16). To właśnie znak zastępuje miejsce rzeczywistości, w konsekwencji prowadząc do ukonstytuowania świata symulaków, w którym możliwe jest jedynie powtarzanie modeli i symulacyjne generowanie różnic.

Z tego punktu widzenia interesujące są nowe odczytania Karola Marksa, dotyczące „fetyszyzmu towarowego”. Jedno z nich to stanowisko neomarksisty Marshalla Bermanna, który w książce „*Wszystko, co stałe, rozplywa się w powietrzu*”. *Rzecz o doświadczeniu nowoczesności* podkreśla znaczenie filozofii Marksa dla początków kultury i myśli modernistycznej. Narodzin społeczeństwa konsumpcyjnego, zaspakajającego potrzeby duchowe ich symbolicznymi desygnatami, Bermann dopatruje właśnie w pismach myśliciela marksizmu:

Chodzi tu przede wszystkim o ogromny wpływ rynku na wewnętrzne życie ludzi nowoczesnych, którzy spoglądają na listę cen w poszukiwaniu odpowiedzi nie tylko na pytania ekonomiczne, ale i metafizyczne – pytania o to, co jest ważne, szlachetne albo zgoła rzeczywiste. [...] Stare pojęcia honoru i godności nie giną; zostają jednak wchłonięte przez rynek, otrzymują metkę z ceną i zaczynają funkcjonować jako towary (Bermann, 2006:146).

Refleksja ta pokrywa się w dużej mierze z koncepcją symbolicznej przemocy Różewicza. W *Walentynkach* bowiem miłość zostaje oznakowana symbolicznym, ale jak najbardziej realnym, znakiem czerwonego serduszka.

Opisane powyżej z perspektywy socjologicznej wątki zakreślają w poemacie krąg pojęć: konsumpcjonizm, homogenizacja kultury, infantylicyzacja. Ich obecność zaznacza się już w latach 60. i 70., warto by wspomnieć chociażby poematy *Et in Arcadia ego* (Przybylski, 1966), *Spadanie, czyli o elementach wertykalnych i horyzontalnych w życiu człowieka współczesnego*. Rdzeniem, który organizuje poetykę tego okresu, jest opozycja między dawniej a dziś. W pierwszym z poematów padają słowa: „pęka nie która wiąże/obrazy i słowa” (GA:67). Okazuje się, że powrót do raj, dawnej kultury śródziemnomorskiej jest niemożliwy. Masowa turystyka przypomina błazeńską paradę, pozbawioną głębszych idei. Pomimo napływającego tłumu miasta stają się bezosobowe. W rozmowie z Krystyną Czerni pisarz mówił:

[...] w poemacie *Et in Arcadia ego* jest rozdział poświęcony Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie żona za rękę przyprowadziła niewidomego męża i opisuje mu freski... a wokół gwar, ludzie spieszą, lecą obejrzeć pas cnoty w innym muzeum. Neapol i Rzym. [...] ten wielki śmietnik w Neapolu... To były lata sześćdziesiąte i ja wyczułem już pewien kryzys społeczeństwa konsumpcyjnego czy postmodernizmu, co jeszcze nie było wtedy takie modne i realne (Różewicz, 2009: 423–425).

Pogłębia się coraz bardziej dehumanizacja, spowodowana mediatyzacją społeczeństwa, której efektem jest przenoszenie realnych doświadczeń w sferę medialną, a co za tym idzie alienację. Uwyrażnia się to w sposób szczególny w późnej poezji, począwszy od wydanej w 1991 roku *Plaskorzeźby*, aż do jednego z ostatnich tomów poety *Kup kota w worku* (2008)<sup>2</sup>. Lata 90. przyniosły gwałtow-

<sup>2</sup> Jako ostatni tom poetycki Różewicza zwykle się traktować wydany w 2012 r. *to i owo*. Jednakże trudno jednoznacznie wskazać jego autora, ponieważ duża zasługa jeśli chodzi o powstanie

ną metamorfozę gospodarczą i społeczną. Polska stała się uczestnikiem procesów, które na Zachodzie miały miejsce przynajmniej od połowy XX wieku. Owe przeobrażenia zwykło się określać jako późną nowoczesność, ponowoczesność czy płynną nowoczesność. Ich kluczowymi komponentami pozostają: gospodarka wolnorynkowa, globalizacja, postindustrializm, konsumpcjonizm. Różewicz obserwował część tych procesów w trakcie wyjazdów zagranicznych (Wenecja, Paryż, USA). Ostatnia dekada stała się okresem wolnorynkowego eksperymentu neoliberalizmu, którego sam doświadczył i któremu przyglądał się bezpośrednio, będąc niegdyś jedynie gościem, teraz stał się częścią świata konsumpcjonizmu.

Przez kontekstowe ich ujęcie w trakcie szczegółowej analizy *Walentynek (poematu z końca XX wieku)* (Różewicz, 1996:51–56) spróbuję przybliżyć problematykę płynącą czarującym głosem z „czarnej skrzynki”, czyli „radia bzdet”.

„Ćwierkanie pani redaktorki” to trafna obserwacja notująca w skrócie ulotny i niezobowiązujący charakter współczesnych audycji radiowych. Porównanie do nawoływań gospodyń w celu zwabienia drobiu typu: „cip cip cip”, czy „kiki-ryki” – sytuuje radiowych słuchaczy nisko w hierarchii komunikacyjnej. Są mięsem (drobiowym mięsem) hodowanym w określonych celach ekonomicznych. Drobiem w tym przypadku są wszyscy zakochani, których świętem okrzyknięto walentynki, będące znakiem bezustannie postępującej amerykańskiej Europy, a zarazem jej komercjalizacji. Jeśli to święto rzeczywiście uważamy za ważne dla zakochanych, spodziewamy się, że cały poemat powinien traktować o miłości. Pod pewnym względem można pokusić się o taką interpretację, ale trzeba pamiętać, że fenomen miłości uległ w poemacie znacznemu przeobrażeniu. Teraz ma to być miłość skomercjalizowana, uprzedmiotowiona, której najbardziej adekwatnym przejawem jest „czerwone serduszko” jako semiotyczny wykładnik uczucia. Pod tym względem Różewiczowskie myślenie pokrywa się z myśleniem – wyżej wspomnianego – Baudrillarda, autora teorii symulaków. W *Walentynkach* funkcję znaku pełni wspomniane serduszko. Jest ono inteligentnie przechwyconym i wykorzystanym symbolem, który ułatwia sprzedaż wszelkich produktów:

szaleństwo w wielkich domach  
towarowych  
Amerykanie kupują Amerykankom  
biżuterię bieliznę słodycze  
wszystko w kształcie  
czerwonego serduszka (ZFR:41).

---

tomiku leży po stronie redaktora a jednocześnie bliskiego współpracownika poety Jana Stolarczyka. *Ostatnia wolność* oraz *Znikanie* ukazały się już po śmierci autora *Niepokoju*. Zob. Różewicz, Tadeusz. (2012). *to i owo*. Wrocław: Biuro Literackie; Różewicz, Tadeusz. (2015). *Ostatnia wolność*. Wrocław: Biuro Literackie; Różewicz, Tadeusz. (2015). *Znikanie*. Wrocław: Biuro Literackie.

Za pomocą przerzutni Różewicz trafnie pokazuje, w jaki sposób miłość z obrębu domowego zacisza, sfery prywatnej została przeniesiona do domów towarowych, gdzie pod jej przykrywką odbywa się szaleńcza konsumpcja, zfetyszyzowana wymiana towarowa. Sytuacja jednak przybiera globalny wymiar, gdy obok naiwnych życzeń redaktorki pojawia się wątek zabezpieczenia par przed AIDS. Z tego względu „obyczajem stało się/wręczanie zakochanym przerwatyw/ozdobionych serduszkami” (ZFR:42). Z łatwością można zauważyć, jak emocjonalny i intymny wymiar uczucia został wykorzystany przez producentów w celach czysto materialnych i pragmatycznych. Mechanizmy z centrów handlowych przenoszą się w obręb realnego życia, odbierając tym samym świadomość i naturę człowieka. Problem daje o sobie znać w poincju pierwszej części poematu. Różewicz pisze: „21-letni chłopak (w kształcie serduszka?)/zamordował czteroletniego synka” (ZFR:42). Nieadekwatną przyczyną przerażającego i zbrodniczego czynu był płacz dziecka. Warto podkreślić, że tożsamość mordercy zostaje postawiona pod znakiem zapytania. Pomijając ukrytą ironię, zauważyć można, że podmiotowość chłopaka stała się przedmiotem, produktem, co w konsekwencji doprowadziło do zatarcia granic dobra i zła. Młoda żona, niczym barberowska zinfantylizowana osoba dorosła, wybacza małżonkowi, paradoksalnie tłumacząc swe zachowanie miłością. Zdarzenie utrzymane jest w tonie niewinnej, może trochę niebezpiecznej zabawy, tymczasem chodzi o życie człowieka.

Druga część poematu to kolejna audycja prowadzona przez panią o ciepłym głosie. Choć odbywa się rok później, nie odbiega tematycznie od poprzedniej. Tym razem w pierwszej strofie nie padają życzenia, a nawoływanie do „bezpiecznego” kochania się z racji dnia zakochanych, ale to nie wszystko. Radio jest miejscem, gdzie porusza się różnorodne kwestie. Pojawiają się specjaliści i goście, których zadanie to nie naukowa dysputa, a jedynie emocjonalnie podszyta i prowokująca konwersacja, często na drażliwy temat. Co więcej, dialog uczestników jest prowadzony z podziałem na role: męski głos porusza temat drapieżnictwa i mięsożerstwa człowieka, natomiast „głos kobiecy przesiąknięty/słodzikim pedagogicznym” (ZFR:43) koncentruje się na kwestiach prorodzinnych i pedagogicznych. Należy zwrócić uwagę, że nie mamy do czynienia z konkretną osobą, a z „głosem”, który nie ma właściciela, jest symulakrą. Zagadnieniem w szczególności dotyczącym Różewicza poetę była niedbałość o słowo. W wierszu *Słowa* przeczytamy:

słowa zostały zużyte  
 przeżute jak guma do żucia  
 przez młode piękne usta  
 zamienione w białą  
 bańkę mydlaną (W:9–10).

Słowa tracą wartość, ponieważ nie odnoszą się bezpośrednio do przedmiotów, które miały nazywać. Słabnie również moc ich oddziaływani, trwa tyle, co bańka mydlana. Przez tak miałkie programy język wystawiono na erozję. Jednakże to za pomocą słów i języka – mimo wszystko – możliwa jest komunikacja, nawet jeśli jej cel to jedynie codzienny pragmatyzm (Uniłowski, 2007:269–273). W dalszej części poematu pojawia się „luka w życiu rodzinnym” – brak ojca, który w umiejętny sposób należy uzupełnić. Matka dochodzi do wniosku, iż trzeba sobie jakoś poradzić z zastaną sytuacją w konsekwencji zawiera z synem pakt:

zawarliśmy z synkiem pakt  
że kiedy jakiś tatuś zamieszka  
w domu  
będziemy go lubić

będziemy lubić takiego tatusia  
który będzie spełniał  
wszystkie warunki (ZFR:43).

Już samo szukanie tatusia to absurd, a jeszcze bardziej zastanawiające jest, w jaki sposób ten casting się odbywa. Przypomina swoistą grę. Najpierw ustala się reguły konkursu oraz warunki, które musi spełniać potencjalny rodzic. Dawny, niepodważalny autorytet ojca jako patriarchy ulega załamaniu. Ojciec to ten, który odchodzi i przychodzi. Jeśli nawet opuści rodzinę, wykazuje i potwierdza swoją odpowiedzialność przez sygnały męskiego zachowania oraz symboliczny wymiar ojcostwa. Nigdy nie jest do końca pewne, czy pierwszy będzie ostatnim, a już na pewno nie jedynym ojcem. W tym momencie warto przywołać *Rozmowę ojca z synem o zabijaniu czasu* z tomu *Wyjście*:

jesteś dzieckiem niechcianym  
i zamknij się

To dlaczego mnie zrobiłeś, Tato,  
jak mam się zamknąć?

dzieci się nie „robi”  
dzieci powołuje  
się do życia  
w akcie bez prezerwatywy  
Twój dziadek mówił  
„Kto ma pszczoły to ma miód  
Kto ma dzieci ten ma smród” (W:84).

Z powyższych słów w pełni wybrzmiewają prawdziwe argumenty propagujące „bezpieczną” miłość, do której namawia redaktorka radiowa. Nie jest to je-



dynie bezustannie nagłaśniana kwestia AIDS. Prawdziwa przyczyna to problem niechcianych dzieci, co stawia znak równości między nimi oraz ich niedoroslými rodzicami.

Najlepszym rozwiązaniem jest „bycie odpowiedzialnym Rodzicem”, co daje się poznać dzięki otrzymywanym przez dziecko sygnałom. Nieprzypadkowo słowo rodzic pisane jest wielką literą. O ile prawa matki czy ojca można nabyć, o tyle rzeczywistość, biologiczną matkę i ojca ma się jednego, na zawsze. Różewicz, chcąc podkreślić determinującą kondycję bycia rodzicem, w klamrze słów „całe życie” powtarza w dwóch wersach aż siedmiokrotnie słowo życie. Zwielokrotnione tyle razy przechodzi w tautologię, czego wynikiem jest konstatacja „pożycie nawet po życiu”. Okazuje się, że nieprzerwalność więzów rodzinnych jest tylko umowna. Podobnie jak zużyty produkt można je wyrzucić i kupić nowe.

„Ale – jak pisze poeta – to jeszcze nie wszystko” (ZFR:44). Niczym *deus ex machina* pojawiają się dane statystyczne (takie są potrzeby programu radiowego), dotyczące śmierci kobiet ciężarnych i noworodków, spowodowanych brakiem opieki medycznej. Jednak nie ten fakt jest przerażający i najważniejszy. Pointą są dane liczbowe, brzmiące niczym przestroga: „Jeśli tempo przyrostu naturalnego na świecie nie zmaleje, będzie nas w 2025 roku 8,5 miliardów, a w 2050 roku – 10 miliardów” (ZFR:45).

Różnorodność tematyczna, z jaką mamy do czynienia w obrębie jednej audycji, wzbudza zastanowienie, tym bardziej że poziom merytoryczny prowadzonych dialogów jest wyjątkowo niski. Powyższa sytuacja nie zamyka się jedynie w obrębie wiersza. Odstawia magiczną otoczkę wokół realnie funkcjonujących ludzi, zagubionych w świecie imitacji i iluzji.

Kluczowa w rozważaniach jest ostatnia, trzecia część poematu. W dwóch pierwszych rzeczywistość zdarzenia została wyraźnie opowiedziana przez medium głosu redaktorki. Czas był wówczas konkretny i związany ze święteczną okolicznością: walentynki, czyli 14 lutego 1994 i 1995 roku, audycja radiowa z udziałem gości w studiu. W tym fragmencie przenosimy się bezpośrednio w obręb realnego epizodu z życia rodziny. Jak się okazuje, nie odbiega on znacznie od poprzednich.

W pierwszym, wydzielonym wersie pada stwierdzenie: „biedne stare Lary i penaty” (ZFR:45). Różewicz przywołuje figury rzymskich duchów opiekuńczych, zapewniających szczęście rodzinne, aby wskazać różnicę między harmonijnym porządkiem starożytnego świata a pełną płynnością teraźniejszością. W zetknięciu z *quasi*-rzeczywistością pozornej rodziny, od swego zawiązania znajdującej się w rozpadzie, rzymskie bóstwa stają się niepotrzebne i bezużyteczne. Nie ma więzi, których mogłyby strzec i bronić, nie ma wartości, którym mogłyby patronować. Warto zauważyć, iż nacechowany emocjonalnie zwrot uwidacznia stosunek podmiotu lirycznego do przedstawianej sytuacji. Odczuwamy

współczucie, smutek i żal. Moment rozvodu, z którym się w tym fragmencie stykamy, choć negatywnie decyduje o losie rodziny, jest ujęty jako błahy, niemalże epizodyczny i naturalny etap na drodze małżeńskiej:

klamka zapadła  
a może  
da się jeszcze całą rzecz  
obrócić w żart  
było nam tak dobrze  
ze sobą ale w rezultacie  
złamałeś mi życie (ZFR:45).

Ten egzystencjalny rozdział został zakończony. Można teraz traktować go jako pomyłkę, przygodny żart losu. Choć nie przyniósł nic dobrego, przecież stale istnieje szansa na nowy początek. W jego logikę wręcz wpisano permanentną możliwości rozpoczynania na nowo. Co zatem dzieje się z dobrymi duchami ogniska domowego? Dlaczego dni świąteczne, dzięki którym kiedyś mogły się objawiać, dziś tracą na aktualności? Wymienione tonem beznamiętnej enumeracji niby-świąteczne:

Dzień Matki  
Dzień Ojca  
Dzień Babci  
Dzień Dziadka  
Dzień Dziecka (ZFR:45).

podsumowane są wymownym stwierdzeniem „dzień w dzień”. Przejawem wyliczonych świąt najprawdopodobniej stały się bombonierki, być może w kształcie serduszka, które – nie mając rzeczywistej wartości symbolicznej – można wręczać każdego dnia. Różnego rodzaju święta powstają na potrzeby marketingu, który mnoży je i komercjalizuje w celach merkantylnych interesów mediów i reklamodawców, tym samym niwecząc pierwotnie sakralny charakter święta w znaczeniu religijnym. Podobnie o zjawisku mówi Barber:

Święta, które były niegdyś „dniami świętymi”, stały się maratonami sprzedaży, wraz ze świętami świeckimi, jak walentynki, Dzień Prezydenta, Dzień Matki, Dzień Ojca, Święto Pracy. Każde ma swoją komercyjną otoczkę, każde, jak się wyraził Richard Woodward, „jest świadectwem bezgranicznej pomysłowości kapitalizmu” (Barber, 2009:26–27).

Aspekt więzi łączącej matkę lub ojca z dzieckiem zostaje pominięty. Często bywa tak, że święta mają być potwierdzeniem grania roli przykładowego rodzica.

W wyniku udzielonego rozvodu sąd postanawia „rozdział/od stołu i łoża”. Następnie padają słowa „rozdział od łoża?/–śmiechu warte–/przecież to kozetka”

(ZFR:45). Można jedynie domyślać się, że kozetka jako miejsce badań Freudowskiej psychoanalizy potwierdza sytuację choroby i nienormalności. Związki międzyludzkie traktowane jako przejściowe etapy, mające pomóc w rozwikłaniu głęboko ukrytych mentalnych i psychologicznych problemów ludzi, nie mają szans przetrwania – dają tylko iluzję bezpieczeństwa. W konsekwencji lary i penaty zostają zepchnięte do lamusa, a właściwie do betonowego bloku osiedla mieszkalnego, gdzie są bezużyteczne. Dawniej dom był miejscem wiążącym się nie tylko z budynkiem, ale przede wszystkim z rodziną. Domowe ognisko zamienione na mieszkania wielorodzinne jest przestrzenią, w której dobre duchy są „stare wystraszone/mocno zakurzone” (ZFR:45–46).

W obronie wartości rodzinnych staje, choć nie zabiera głosu, dziadek. Jego zdanie szybko jednak tłumii riposta wnuczka: „dziadek! daj się wypchać” (ZFR:46). Po raz drugi pojawia się również związek frazeologiczny „klamka zapadła”. Zabieg ten potwierdza fakt, iż drzwi związku małżeńskiego zostały definitywnie zamknięte, tym bardziej że „niestety w drzwiach/stoi już druga/osoba dialogu” (ZFR:46) – potencjalny przyszły ojciec. Najbardziej dobitnie wybrzmieła pointa wiersza:

postara się mamusia  
o drugiego tatusia  
tatusia cichego  
tatusia dobrego  
w szklanej rureczce  
szczelnie zamkniętego (ZFR:46).

Najwygodniejszym rozwiązaniem i zapewnieniem swobody życiowej jest dla matki zapłodnienie *in vitro*, co raz jeszcze potwierdza, że łoże to rzeczywiście jedynie kozetka. Tylko jak w takiej sytuacji i z kim przyszłe dziecko miałoby obchodzić Dzień Ojca?

Jak się okazuje słowa zmarłego ponad trzy lata temu poety są nadal aktualne. Świat mediów wybiórczo karmi się rzeczywistością, aby uczynić z niej spreparowany dom, by nie powiedzieć *funeral homes*, w którym umierają więzi międzyludzkie, bliskość i współodczuwanie. Spojrzenie Różewicza okazuje się nad wyraz krytyczne, ale także ironiczne. Poeta dotyka uniwersalnej kwestii – potrzeby zrozumienia i miłości. Zauważyć należy, iż diagnoza postawiona w poemacie, nie jest optymistyczna. Wszak audycja radiowa wydobywa się z „czarnej skrzynki” – urządzenia będącego podstawą do ustalania przyczyn i przebiegu katastrofy. Zapis ten jest świadectwem nie tylko sposobu funkcjonowania programów kulturalnych i informacyjnych, ale także napływu różnych tendencji rozwojowych, przyjętych z Zachodu oraz związanych z nimi konsekwencji. Wskazane przeze mnie zbieżności między myśleniem socjologów końca XX stulecia

a poezjowaniem Różewicza czynią z autora *Niepokoju* swoistego kronikarza terażniejszości, który czuje obowiązek jej utrwalenia, a jednocześnie towarzyszy mu świadomość, że odwrócenie kierunku zmian – alienującego i dehumanizującego konsumpcjonizmu – jest niemożliwe i niewykonalne. Postęp ekonomiczny i gospodarczy, o którym mowa w utworze, sterował życiem w latach 90. – „końca XX wieku”. Niewątpliwą rolę odegrał również w przeobrażeniu poetyki autora *Walentynek*. Czego konsekwencją jest coraz częściej występujący, szczególnie w ostatnich tomach, kłóź tematyczny i gatunkowy (Cieślak, 2013:73–75). Zarówno poemat *Walentynek*, jak i cała twórczość Tadeusza Różewicza daje wyraz niepokojom minionego wieku. Określa tendencje wpływające na kształt nowego człowieka i nowej poezji. Aktualność oraz humanistyczny wymiar tematyki potwierdza zainteresowanie autora *Płaskorzeźby* intelektualnymi fascynacjami epoki, w której przyszło mu żyć. Dlatego też, mówiąc słowami Zbigniewa Majchrowskiego:

Po latach ze zdumieniem rozpoznajemy w jego twórczości wielokrotne zapowiedzi problemów, które nas akurat dotykają. Zmierzech idei, zmierzch rodziny i koniec historii. Wystarczy otworzyć gazetę albo poczytać Fukuyamę czy Baudrillarda. Ale lepiej czytać zawczasu – i uważnie – Różewicza. Pisarz wciąż sprawdza „czego przybywa, czego ubywa” (Majchrowski, 2002:239).

#### BIBLIOGRAFIA

- Barber, B. (2009). *Skonsumowani. Jak rynek psuje dzieci, infantyлізуje dorosłych i połyka obywateli*. Warszawa: Muza.
- Baudrillard, J. (2006). *Spółczesność konsumpcyjna. Jego mity i struktury*. Warszawa: Sic!
- Baudrillard, J. (2005). *Symulakry i symulacja*. Warszawa: Sic!
- Berman, M. (2006). „*Wszystko, co stale, rozpyływa się w powietrzu*”. *Rzecz o doświadczeniu nowoczesności*. Kraków: Universitas.
- Cieślak, R. (2013). *Widzenie Różewicza*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Majchrowski, Z. (2002). *Różewicz*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Markowski, M.P. (2006). O reprezentacji. W: *idem* (red.). *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*. Kraków: Universitas.
- Przybylski, R. (1966). *Et in Arcadia ego: esej o tęsknotach poetów*. Warszawa: Czytelnik.
- Ritzer, G. (2009). *Magiczny świat konsumpcji*. Przeł. L. Stawowy. Warszawa: Muza.
- Różewicz, T. (2008). *Kup kota w worku*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Różewicz, T. (2015). *Ostatnia wolność*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Różewicz, T. (2009). „Piękno jest okrutne...”. W: K. Czerni (oprac.). *Zofia i Jerzy Nowosielscy. Korespondencja*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Różewicz, T. (1998). Głos Anonima. W: *idem*. *Poezja* (t. 2). Kraków: Wydawnictwo Śląsk.
- Różewicz, T. (1998). *Zawsze fragment. Recycling*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Różewicz, T. (2002). *Szara strefa*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Różewicz, T. (2012). *to i owo*. Wrocław: Biuro Literackie.
- Różewicz, T. (2004). *Wyjście*. Wrocław: Biuro Literackie.

Uniłowski, K. (2007). Ocalony a pop. Tadeusza Różewicza potyczki z kulturą. W: W. Browarny, J. Orska, A. Poprawa (red.). *Przekraczanie granic. O twórczości Tadeusza Różewicza*. Kraków: Universitas.

#### STRESZCZENIE

Artykuł przedstawia krytyczne spojrzenie Różewicza na ulegający globalizacji świat. Podkreśla zjawisko zanikania racjonalnych źródeł poznawczych oraz wskazuje na konsekwencje przemian gospodarczych XX wieku. Określa marketing jako narzędzie sieci przemysłowych do pozyskania jak największej liczby klientów. Z tego względu, iż współcześni Różewiczowi zwykli zaspakajając potrzeby duchowe dobrami materialnymi, efekt tego działania jest zdumiewająco korzystny. Odnosząc się do prac socjologów i politologów (tj. Georg Ritzer, Jean Baudrillard, Benjamin Barber, Marshall Berman), autorka interpretuje utwór *Walentynki (poemat z końca XX wieku)* jako reakcję człowieka na uczestnictwo w świecie konsumpcjonizmu. Analiza tekstu ukazuje krytyczny stosunek poety do współczesnych mediów z charakterystycznym dla Różewicza czarnym humorem.

**Słowa kluczowe:** walentynki, media, racjonalność, homogenizacja kultury, skonsumowani, infantyilizacja, miłość, modernizm

#### SUMMARY

The author of the article presents critical look of Różewicz at the globalization of the world. It emphasizes the disappearance of rational cognitive sources and points to the consequences of economic changes of the 20<sup>th</sup> century. She also identifies marketing as an industrial instrument to reach as many customers as possible, because the modern people used to satisfy spiritual needs with material goods, the effect of this action is astoundingly profitable. Referring to the work of sociologists and political analysts (such as George Ritzer, Jean Baudrillard, Benjamin Barber, Marshall Berman), the author interprets the poem entitled *Valentine's Day (poem from the end of the 20<sup>th</sup> century)* as a human response to participation in the consumed world. The analysis of the text shows a critical attitude towards the contemporary media, but not without a witty sense of humor, typical to Różewicz's writing.

**Keywords:** Valentine's Day, the media, rationality, homogenization of culture, consumed, infantile, love, modernism